

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 12 lutego 1949 r

Rok XI. Nr. 6

Kombatanci na wspólnej drodze

ZŁĄCZYŁ ICH LOS

Od kilku miesięcy toczy się w prasie polskiej i w polskich organizacjach uchodźczych dyskusja na temat: stara i nowa emigracja, wspólne czy odrębne formy organizacyjne, jedna czy dwie naczelne reprezentacje. Spójrzmy na to zagadnienie oczyma kombatanta, którego losy rzuciły w najodleglejsze zakątki świata, dla którego sprawa ta przeszła być przedmiotem teoretycznych badań i wnikliwych dociekań.

Żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie zetknął się z licznymi reprezentacjami starej emigracji, której młodzież i „średniacy” tłumnie pospieszyli do służby w szeregach wojska polskiego. W momencie, kiedy losy wojny przechyliły się zdecydowanie na naszą niekorzyść, kiedy zapowiedziano demobilizację PSZ i kiedy wreszcie przyszedł czas decyzji powrotu do kraju lub pozostania na emigracyjnej tułaczce — wielu z kolegów-kombatantów, żołnierzy pochodzących z Polski wiązało swe losy z ochotnikami ze starej emigracji. Razem planowali wyjazd, razem myśleli o rozpoczęciu nowego życia cywilnego i razem widzieli siebie w danym kraju, w jednej, wspólnej organizacji uchodźczej. Zły los, przegrana wojna, wspólna dola i jeden cel — służenie nadal sprawie złączyły ich w planowaniu przyszłości.

UCHWAŁY KOMBATANCKIE

Budząc się do życia nowa polska organizacja kombatantka, mająca ambicje stania się kiedyś organizacją światową, rychło podchwyciła tę ideę wspólnoty krwi żołnierzy PSZ. W uchwałach swych Walnych Zjazdów, Rad i Zarządów, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów głosiło wolę współpracy ze starą emigracją i tworzenia wspólnych organizacji kombatantek.

„Stowarzyszenie dąży do skoordynowania współpracy ruchów kombatantek na terenach różnych państw, na których przebywają b. żołnierze polscy” — mówi jedna z uchwał Rady Głównej jeszcze w 1946 roku. Inna, z marca 1948 roku, nawołuje wszystkie ogniska życia organizacyjnego, aby na wszystkich terenach starały się „dokonać scalenia organizacyjnego z b. kombatantami zeszytymi wojen i dawnymi emigrantami, ochotnikami ostatniej wojny, lub co najmniej zapewnili z nimi harmonijną współpracę zarówno na szczeblu władz oddziałowych, jak i w najniższych komórkach organizacyjnych”.

Również ostatnie uchwały Walnego Zjazdu Federacji Pol. Obróńców Ojczyzny we Francji, zrzeszającej związki starej i nowej emigracji, wypowiedziały się w tym zakresie

całkiem niedwuznacznie: „...Walny Zjazd rozumiejąc szkodliwość rozdzielania polskich sił niepodległościowych w ugrupowaniach staro i nowo emigracyjnych, wzywa wszystkie centralne emigracyjne do łączenia się w celu wyłonienia silnych reprezentacji krajowych, regulujących życie polskie wśród obcych i mających tylko jedną reprezentację całości uchodźstwa polskiego...”

TU FAKTY — TAM TEORIA

Posiewem tych słusznych myśli są już dzisiaj fakty. We wszystkich krajach, gdzie znaleźli się kombatanci polscy 2-jej wojny światowej, a gdzie w ramach starej emigracji działały stare związki weterańskie, wszędzie tam szybko znaleziono wspólny język i albo nawiązano ścisłą współpracę, albo wręcz stworzono wspólną kombatantką organizację. Argentyna, Urugwaj, Belgia, Francja, częściowo Holandia i Stany Zjednoczone są tego wymownym przykładem. Wspólne Oddziały SPK, federacje, umowy o współpracę są formami wiązania „starych” i „nowych” kombatantów.

Tylko tam, gdzie zagadnienie jest teoretyczne, tkwi w świadomości potrzeba utrzymania różnic, snucia dociekań i stwarzania hipotez. Tam, gdzie życie jest dynamiczne, gdzie zmusza do rozwiązań i decyzji —

tam nie tylko nie można, ale nie wolno było podsycać różnic wśród Polaków, mierzonych ilością lat przebywania na emigracji. Przeciwnie, na terenach tamtych krajów, gdzie Polacy znaleźli się w jednakowym położeniu wobec przepisów, praw, zwyczajów, warunków bytowania i — z jednym celem w sercu — tam trzeba było szukać nie różnic, lecz podobieństw, tam trzeba było zacierać ostrość zetknięcia się dwu fal emigracyjnych: jednej ustabilizowanej, drugiej dynamicznej. Kombatanci po niespełna półtorarocznym pobycie na nowych terenach osiedlenia należą już do jednej wspólnej rodziny Polaków na uchodźstwie. Jeszcze na pewno we współpracy pod jednym dachem nie jedno kuleje i wiele jest do poprawienia. W tym wypadku z pewnością lepiej i korzystniej jest poprawiać niż w nieufności budować.

ŻYCIE MA SWOJE PRAWA

I czy może to kogoś dziwić lub smucić, że w tych punktach styku jakoś to polskie życie układa się i kształtuje? Na pewno są tacy ortodoksyjni działacze, którzy, żyjąc w izolacji, chcieliby nagiąć życie do swych założeń, może wygody i ambicji. Ale w perspektywie czasu sztuczna fasada nie wytrzyma krytyki. Argumenty o potrzebie jednolici na odcinku życia politycznego muszą grać z jednakową siłą w odniesieniu do jednolici na odcinku życia społecznego i narodowego na emigracji.

Odległy dzisiaj i może teoretyczny dla kolegów kombatantów i polskiego uchodźstwa w Niemczech problem — jutro, w obliczu emigracji na nowe tereny, stanie się żywym i praktycznym. Formę i treść polskiego życia trzeba budować na możliwie trwałych podstawach i w perspektywie pewnych przewidywań.

Kombatanci zeszytymi wojen byli na wielu terenach kośćcem i podstawą życia polskich organizacji emigracyjnych przed wybuchem ostatniej wojny. Kombatanci pierwszej i drugiej wojny światowej już dzisiaj faktami z wielu terenów dowodzą, że mieszczą się we wspólnych formach życia organizacyjnego, że współżycie to jest nie tylko możliwe, ale i konieczne na wszystkich szczeblach i we wszystkich przekrojach obu fal emigracyjnych.

Ewolucja form życia organizacyjnego była i jest nieuchronna. Kombatanci, stając w ordynku społecznego i narodowego porządku, wierzą, że swą postawą ułatwili bieg dalszych wypadków i że przyczynili się do zatarcia różnic między starą i nową emigracją. Jeśli podział ten będzie w przyszłości mierzony tylko stosunkiem do sprawy niepodległości Polski, posiew myśli b. żołnierzy PSZ będzie rzeczywiście bogaty w następstwa.

ZDZISŁAW PORĘBSKI



Protest SPK w obronie Prymasa Węgier

W swej zbrodniczej walce z kulturą chrześcijańską czerwoną naziści popełnili nowy gwałt: Prymas Węgier, ks. kardynał Józef Mindszenty został uwieczniony i przeznaczony na ofiarę procesu pokazowego.

Naród polski, cierpiący pod tym samym jarzmem, odczuwa w pełni tragedię bratniego narodu węgierskiego.

Wyraz temu daje wolną opinią polską na Zachodzie. M. in. Sto-

warzyszenie Polskich Kombatantów, reprezentujące ogół b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, specjalną uchwałą Zarządu Głównego dołącza swój protest do głosu oburzenia całego cywilizowanego świata:

„W okresie Świąt Bożego Narodzenia został aresztowany i osadzony w więzieniu na rozkaz komunistycznych władz swego kraju Prymas Węgier, ks. Kardynał Józef Mindszenty.

Niezłomny obrońca wiary i zasad chrześcijańskich oraz wielki patriota węgierski za swe niezależne i nieustępliwe stanowisko w obronie wolności sumienia i religii był już przesładowany przez władze hitlerowskie w okresie ostatniej wojny.

Obecnie spotkał go, jako księcia Kościoła, nowy brutalny gwałt za tę samą niezłomność zasad, tym razem ze strony bezbożnej komunistycznej tyranii.

Wiedomości o tym szczególnie żępno targnęła serca b. polskich żołnierzy, którzy na wszystkich frontach świata w ciągu tej wojny walczyli nie tylko o wolność Polski i krajów uciemiężonych, ale i o triumf najwyż-

szych wartości chrześcijańskich, a w tym i o wolność sumienia.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów reprezentujące ogół b. żołnierzy polskich, którzy walczyli o te wartości, zakłada uroczyście protest przeciw aresztowaniu ks. Kardynała Mindszenty, jako przejawowi gwałtu sumienia, stosowanego przez totalistyczny komunizm.

Jednocześnie, jako pozostali dobrowolnie poza Krajem na znak protestu przeciw narzuceniu przemocy komunistycznej, pragniemy wyrazić głęboki hołd ks. Kardynałowi dla jego nieustraszonej postawy obrońcy zasad wobec prześladowców i wzywamy wszystkich do czynnego przeciwstawienia się naporowi materialistycznego totalizmu, który zagraża wolności całego świata”.

Zycząc wszystkiego najlepszego pozostałym oddany w Chrystusie Londyn, 1 lutego 1949.

ks. W. Godfrey

Archbishop of Cius
Apostolic Delegate

W dalszej akcji protestacyjnej SPK bierze udział w wielkim zebraniu publicznym w Londynie.

Protest ten został przekazany na ręce Delegata Apostolskiego w W. Brytanii ks. arcybiskupa Williama Godfrey'a oraz ambasadora RP przy Watykanie K. Papée.

Delegat Apostolski nadesłał do prezesa Zarządu Głównego SPK, kol. Łaszewskiego, odpowiedź następującej treści:

„Dziękuję za list i nadesłaną w

imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów uchwałę w sprawie aresztowania ks. Kardynała Prymasa Węgier.

Uchwałę tę podam do wiadomości Stolicy Apostolskiej. Wiem, że zostanie tam gorąco przyjęta. Jako Delegat Jego Świątobliwości zasylam wam serdeczne błogosławieństwo.

Jakie będzie przeciwuderzenie?

Sowiecka „ofensywa pokojowa” rozwija się. Po słodkich słówkach przewodów komunistycznych na zachodzie deklamacyjnych o konieczności i możliwości pokojowego współżycia świata kapitalistycznego i świata komunistycznego sam Stalin wystąpił z ofertą „pokojową”. Gotów jest podpisać coś w rodzaju słynnego paktu Kelloga z 1928 roku o wyrezerwaniu się wojny albo raczej — deklaracji Hitler - Chamberlain z 1938, że St. Zjednoczone i ZSSR nie będą ze sobą prowadziły wojny. Ni mu nie przeszkadza, że już takich zobowiązań jest pół tuzina...

O co chodzi? Trudno przypuszczać, by taki realista, jakim jest Stalin mógł naprawdę liczyć, że uda mu się w rozmowie z Trumanem (jeśliby do niej doszło) wskrzesić jałtańską spółkę. Wprawdzie różne niepoważne wypowiedzi Truman'a z ostatnich miesięcy i jego głusny niefortunny projekt wysłania sędziego Vinsona do Moskwy mogą być źródłem złudzeń na Kremlu, że uda się doprowadzić do zejścia St. Zjednoczonych z obecnej drogi, jednak trudno sobie wyobrazić, by Kreml na tym budował swą politykę.

Podobnie władcy Rosji są zbyt wielkimi realistami, aby mogli naprawdę wierzyć, że zdołają niemalże w ostatniej chwili przeskoczyć zawarcie paktu atlantyckiego. Parę miesięcy temu poważnie zlagodzenie kursu polityki sowieckiej i jakiś efektowny gest w postaci np. odwrotnej blokady Berlina mogłyby wywołać na zachodzie wątpliwość co do potrzeby zawierania nowego wielkiego sojuszu przeciw agresji so-

wieckiej. Ale dziś jest już na to za późno. Gdyby nawet Stalin nie ograniczył się do słów i dla zademonstrowania swej „pokojowości” zniósł blokadę, to pakt atlantycki i tak byłby zawarty. Zachód umacnia się tylko w przekonaniu, że postępuje słusznie jeśli widzi, że Rosja stara się opóźnić jego konsolidację.

Dlatego niektórzy obserwatorzy zadają sobie pytanie, czy sowieckie gołębki pokoju nie są czasem wypuszczane po to, by później wskazać, że mocarstwa zachodnie odrzuciły wyciągniętą rękę i że wobec tego Rosja musi podjąć nowe kroki, aby się „bronić” przed przygotowywaną agresją. Stąd już tylko krok od pytania, czy za parę tygodni, gdy pakt atlantycki zostanie zawarty, Rosja nie powtórzy gdzieś zeszlorocznej akcji w Czechach, albo nawet czy nie uprzedzi zawarcia paktu działaniami obliczonymi na pozabawienie St. Zjednoczonych ewentualnych przyszłych baz.

Spróbujmy spojrzeć na sytuację oczami Moskwy. Politbiuro stale rozgląda się za tym, jaki kraj można by bezkarnie wciągnąć do systemu sowieckiego. Bez przerwy szuka ono słabych punktów strony przeciwej, aby tam uderzyć. Przy tym jest zdecydowane cofnąć się wszędzie tam, gdzie akcja groziłaby wojną, gdyż do tej wojny Rosja nie czuje się gotowa.

Można by przypuścić, że Kreml jest uszczęśliwiony sukcesami komunistów chińskich i że w ogóle największą wagę przywiązuje dziś do Azji. Ale tak nie jest. Prasa sowiecka osobiście mało zajmuje się

zwycięstwami Mao-Tse; Sowiety widocznie zdają sobie sprawę, że przez szereg lat niewiele im z tego przyjdzie, gdyż pogrążone w chaosie Chiny nie będą żadnym wartościowym sojusznikiem, lecz raczej obciążeniem. Poza tym, być może, wespół w Mao-Tse nowego Tite...

Rozwój wydarzeń na Środkowym Wschodzie nie przedstawia się z punktu widzenia Moskwy pomyślnie. Wybory odbyły w państwie Izraela wykazały wielką słabość komunistów. Uznanie rządu Izraela przez W. Brytanię pozbawiło Rosję szans wygrania konfliktu.

Toteż punkt ciężkości sytuacji wyraźnie wraca do Europy. Rozglądając się po Europie w poszukiwaniu łatwych ofiar Kreml, nie widzi z pewnością wielkiego wyboru. Jeden kraj, który może być stosunkowo lekko pokonany bez ryzyka wojny światowej, to Finlandia. Zachód wyraźnie nie zamierza jej bronić. Rosja dlatego jednak waha się zagarnąć Finlandię, że przyspieszyłoby to dozbieranie się Zachodu, a co ważniejsze, mogłoby pchnąć Szwecję w objęcia Anglosasów, a Rosja nie chce baz amerykańskich w Szwecji. Dość już niepokoi ją wejście Norwegii do systemu atlantyckiego! Jeżeli jednak ofensywa pokojowa zawiedzie, to akcja dla opanowania Finlandii wydaje się wcale prawdopodobna.

Wielki apetyt musi mieć Moskwa na Austrię. W tym tygodniu wznawia prace konferencja czterech mocarstw, radząca nad traktatem z Austrią. Nie byłoby niespodzianką, gdyby Rosja poszła na ustępstwa, aby doprowadzić do zawarcia traktatu i na tej podstawie proponować wycofanie wszystkich wojsk obcych z tego kraju. Gdyby się to udało, stworzone w strefie sowieckiej bojówki komunistyczne mogłyby spróbować opanować Austrię według wzorów czeskich.

Wreszcie są Niemcy. Stalin wysunął obecnie publicznie żądanie odroczenia stworzenia rządu Niemiec zachodnich, proponując wzamian zniesienie blokady. Chce grać na dążeniu Niemców do zjednoczenia i na ich nacjonalizmie. Próbuje nie dopuścić do wciągnięcia Niemiec zachodnich do systemu zachodniego. Chciałby aby pozostały „ziemia niczyja”, którą Rosja mogłaby zabrać.

Rozglądając się dokoła w poszukiwaniu możliwych dróg ekspansji Rosja nie może zapominać o trojskach w swym własnym imperium. W chwili obecnej konsoliduje je poświęcenie i z coraz większą brutalnością zaostrza walkę klasową i niszczenie wszelkiej potencjalnej opozycji, coraz gwałtowniej walczy z kościołem, coraz bardziej przyspiesza sowietyzację. Przez nowo stworzoną Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej próbuje silniej związać państwa podobne z gospodarką sowiecką.

Trudno przypuścić, by zamierzała spokojnie czekać na powrót „syna marnotrawnego” — Jugosławii na łono rodziny sowieckiej. Jednym z celów ofensywy pokojowej na zachodzie może być właśnie uzyskanie trochę czasu na zrobienie porządku z Tita...

KAZIMIERZ ALBAN

OJCZYŻNA

Rzadko na moich wargach — Niech dziś to warg ma wyzna — Jawni się krwią przepojony, Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

B.D.I.C

Widziałem, jak się na rynkach Gromadzą kupozykowie, Licytujący się wzajem, Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi Ten się urządza najtaniej, Jak poklask zdobywa i rentę, Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan — Wstret dotąd serce me czuje — Z pokłonem się cisną i radą Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy Z pustą, leniwą duszą, Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej Resztki sumienia guszą.

Sztandary i proporozyki, Przemowy i procesyje, Oto jest treść Majestatu, Który w niewielu żyje.

Wieńc się nie dziwole — ktoś może Choć miłośnik słusznosc mi przynia Ze na mych wargach tak rzadko Jawni się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra, W tak czarnych żałobach ninnie, Ci wiedz, że chowam tę świętość W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostrą najbliższą i brat ten, Wybrani z pomiędzy rzeszy, Ci znają drogi, ktorými Moja Wybrana śpieszy.

Krwawnikiem zaroste ich brzegi, Łopianem i podbiałami: Śpiesz z Nią razem, topole Słą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach, Słuchamy, azali z ich wnętrza Jakis się głos nie odezwie, Jakaś nadzieja najświeższa.

Zboża się złocą dojrzale, A tam już widzimy żniwiarzy, Ta dłoń swą na ozolo mi kładzie I razem o sprzątach marzy.

A potem, podniósłszy głowę, Do dalszej wstajam podróży, Woła: „Miej radość w duszy, Bo tylko radość nie nuży.

„Podpora ci będzie i braskiem Ta ziemia, tak bujna, tak żywna, Nią-ci Ja jestem, na zawsze Twa ukochana Ojczyzna”.

Jakis złościwy złooczyńca Pseniczne podpala stogi, U bram się wija niebieskich W rozpaczony człowiek ubogi.

Jakaś morderca zaraza Z głodem zawiera przymierze, Na przepelnionych omentarzach Krzyże się wznoszą świeże.

Jakowś głuche tętenty Wskrosz przyszywają powietrze, Kłębą się gęste ochmuryzyska, Czyżaj to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka Wzbrała krwią i rozlewa W krąg purpurowe swe nurty, Zabiera domy i drzewa.

Jakowś idą pomruki — Drzy niepoznana puszcza, Deby się groźnie owadły, Coż to za moc je poduszosa?

A nad tą dolą-niedolą Poranna nieci się zorza, Na pieśń mą, Ojczyzny pełna, Spływa promienność boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej — Przynia mi ktoś lub nie przynia — Żyje, tak rzadka na wargach, Moja najdroższa Ojczyzna.

[z „Księgi ubogich”]

Jan Kasprzewicz

Wielki konkurs „Polski Walczącej”

LISTA NAGRÓD

1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].
2. Zegarek na rękę firmy Roamer z fosforylującymi wskazówkami [wartość 5 funtów].
3. Wieczne pióro [wartość 1 funt].
4. Papierosnica.
5. Para butów [rozmiar dowolny].
6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.
7. Komplet „Nooy i Dni” Marii Dąbrowskiej.
8. Szereg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczącej” [prenumerata kwartalna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zlaszającej trzech prenumeratorów przysługiwac będą 2 losy, osobie zlaszającej 4-ch prenumeratorów przysługiwac będą 3 losy. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1.3.49.

Zgłoszenia przyjmują administracja „Polski Walczącej” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].

NIE ZWLEKAJ, SKORZYSTAJ Z SZANSY WYLOSOWANIA JEDNEJ Z CENNYCH NAGRÓD!

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przysyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Stanowisko kombatantów polskich Komu ta Sekcja służy?

PRZEKRĘCZENIE PODZIAŁU NA STARĄ I NOWĄ EMIGRACJĘ

Zjednoczenie ruchu kombatanckiego we Francji jest już faktem dokonany. Wstąpienie do Federacji POO zarówno Samopomocy b. Kombatantów Polskich (SPK) jak i Związku Inwalidów RP oraz odbycie w dniu 16 stycznia b.r. wspólnie Nadzwyczajnego Zjazdu w Paryżu wszystkich zjednoczonych organizacji kombatanckich niewątpliwie stanowi duży krok naprzód w dziele konsolidacji sił polskiego uchodźstwa.

Połączenie się starych i nowych związków kombatanckich ma szczególnie doniosłe znaczenie dla Polonii francuskiej, której gros — nie zapominajmy o tym — stanowi przedwojenna emigracja zarobkowa.

Podział na starą i nową emigrację wybitnie ułatwił wyrotową robotę różnego rodzaju agentom, działającym w imieniu i na rachunek Kominformu. Korzystając z tego, że wśród przedwojennego wychodźstwa jest stosunkowo mało odsetek inteligencji, agencji „demokracji ludowej” przede wszystkim te części społeczeństwa polskiego postanowili opanować. Dysponując olbrzymimi funduszami i uciekając się do najprzeróżniejszych chwytów, zdolali oni w pewnych wypadkach stosunkowo głęboko wdrzeć się w życie przedwojennej emigracji polskiej. Polska inteligencja, która w wyniku ostatniej wojny znalazła się we Francji, trzymała się dotychczas z daleka od polskiego robotnika i wskutek tego nie odegrała tej roli w walce z komunizmem, jaką niewątpliwie mogłaby odegrać. Toteż agenci bolszewicy za wszelką cenę starali się dotychczasowy stan podziału na starą i nową emigrację utrzymać.

Prawdopodobnie nieświadomie, a w każdym razie z innych pobudek wychodząc, dzielnie im pomagali różni kombinatory, którzy pod płaszczykiem hasel patriotycznych — wątpliwej wartości — dorabiali się na polskim robotniku dużego majątku. W trosce o własny interes handlowy, w obawie o swoje przyszłe dochody, oni również usiłowali odciąć polską inteligencję od polskiego robotnika, by tym łatwiej na tym ostatnim żerować.

Toteż gdy Zjazd z 16 stycznia b.r. przekreślił ostatecznie sztuczny podział na starą i nową emigrację, a równocześnie stwierdził konieczność jak najszybszego przeprowadzenia wyraźnego podziału „na niepodległościowców z jednej strony i na kapitulantów, obcych agentów i zdrajców ze strony drugiej”, wśród obu wyżej wymienionych grup, zerujących na nieświadomości ludzkiej, powstała po prostu panika. Tym się tłumaczy ich wściekłość, dlatego właśnie i jedni, i drudzy starają się opławić i zozydździć zarówno wyniki ostatniego Zjazdu Polskich Kombatantów, jak i ludzi, którzy się do połączenia kombatanckiego przyczynili. Nie mamy zamiaru prowadzić z nimi żadnej polemiki, stwierdzamy tylko, że pierwszych będziemy zwalczać, a wystąpienia drugich wywołują u nas niesmak.

„WOLNOŚĆ, CAŁOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ”

Wychodząc z założenia, że żołnierz jest obrońcą Rzeczypospolitej, a nie politykiem, kombatanci polscy we Francji stanęli na stanowisku trzymania się z daleka od zagadnień ustrojowych. Za należyte ich rozwiązanie odpowiedzialne są stronnictwa polityczne.

Dzieci kombatantów do harcerstwa!

Jedną z uchwał ostatniego Zjazdu Walnego Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny głosi, że młodzież kombatancka nie powinna chodzić luzem, ale grupować się również w organizacjach społecznych. Za najodpowiedniejszą dla młodzieży i dzieci organizację Zjazd uznał Związek Harcerstwa Polskiego. Wzywa więc kombatantów polskich we Francji do dopilnowania, aby ich dzieci należały do gromad zuchowych i drużyn harcerskich. Oto przykład współdziałania organizacji społecznych!

Cieszymy się z pozytywnej oceny pracy harcerstwa przez zjednoczony ruch kombatancki i wierzymy, że poszczególne organizacje pomogą harcerstwu w miarę swych możliwości pokonać te trudności, z którymi się ono boryka. W każdym razie pierwszy krok do współpracy został zrobiony!

W dalekim, górskim departamencie Hautes Alpes istnieje niewielka osada fabryczna, gdzie znajduje się ważny ośrodek przemysłowy, pracujący również i dla przemysłu wojennego.

Wśród międzynarodowej rzeszy pracowników nie brak oczywiście i naszych rodaków, którzy jeszcze przed wojną znaleźli tam pracę i stworzyli jedno z licznych skupisk emigracyjnych polskich, rozsiadanych po całej Francji.

Dzisiaj, do zasiedziały na tamtejszym gruncie Polaków dołączyło trochę naszych kolegów, zdemobilizowanych żołnierzy. Nawigali oni łączność z centralą paryską i stworzyli własne Koło SPK w Argentière.

Przyjemnie jest po długiej kilkumiesięcznej podróży znaleźć się nagle w tej zacisznej kotlinie, spotkać nieoczekiwanie dawnych towarzyszy broni i porównywać wspomnienia z górskich ekspedycji w Szkocji z wrażeniami i widokami niebieskich Alp francuskich.

A jeszcze przyjemniej sięgać pamięcią do innych wspomnień, bardziej związanych z mundurem, nie tak dawną przeszłością czasów Coëtquidan, kampanii francuskiej 1940 r., obrony Wyspy itp. — Schematycznie koledy w miejscowej kafejce snują coraz to inne fragmenty przeszłości: ten z 2 Korpusu, tamten z niewoli niemieckiej, trzeci z pracy w *Resistance* we Francji.

W miłej, swobodnej atmosferze rozpoczęło się Walne Zebranie miejscowego Koła. — Nieliczne grono członków zebrane prawie w pełnym komplecie w miejscowej świetlicy fabrycznej, przystąpiło do obrad, na które poza sprawozdaniem „delegata z Paryża” oraz ogólną dyskusją złożyły się wybory władz Koła i wybór delegata na Walny Zjazd Oddziału.

Nad niektórymi punktami sprawozdania wywołuje się dyskusję, wynikają różne miejscowe problemy. Nie są one wielkie, bo i zespół miejscowy nie jest duży, ale trzeba je rozwiązać, trzeba zastanowić się, któremu z kolegów najbardziej powychi i drużyn harcerskich. Oto przykład współdziałania organizacji społecznych!

Nad niektórymi punktami sprawozdania wywołuje się dyskusję, wynikają różne miejscowe problemy. Nie są one wielkie, bo i zespół miejscowy nie jest duży, ale trzeba je rozwiązać, trzeba zastanowić się, któremu z kolegów najbardziej powychi i drużyn harcerskich. Oto przykład współdziałania organizacji społecznych!

nierz jeszcze nie jedną będzie przeżywać tragedię, jeszcze nie jeden raz śmierć mu będzie zaglądała w oczy; żołnierz to wszystko wie i na wszystko z góry się godzi. Jednego tylko postanowił nieodwołalnie uniknąć: podobnej zdrady ze strony swych przewódców, jaka miała miejsce w Moskwie podczas procesu szesnastu. To nie jest polityka, złożenie takiego oświadczenia jest moralnym prawem żołnierza.

CIĄGŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ

I jeszcze jedno. Żołnierz wie, że pozostał na obczyźnie dlatego, że Kraj znajduje się pod okupacją. Wie również, że z tego samego powodu pozostały na emigracji legalne władze Rzeczypospolitej, „reprezentujące ciągłość Państwa Polskiego. I stąd w deklaracji ideowej, o której mowa, znajduje się ustęp następujący:

„Walny Zjazd stwierdza, że byli Kombatanci Polscy we Francji w stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do powołanego przez Rząd oraz do Naczelnego Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie byli, są i pozostaną żołniersko lojalni”.

ST. P.

Koledzy w Argentière

trzebującemu przyjąć z pomocą, jak rozdzielić paczkę święteczną, jak uwzględnić wszystkich przy korzystaniu z zamówionej biblioteki i wreszcie, który z kolegów najlepiej będzie bronił interesów Koła na Zjeździe w Paryżu. W ogólnej harmonii wszystkie te trudności znikają i zebranie dobiega końca.

Obecny na sali starszy już wiekiem emigrant, dziękuje, że mógł uczestniczyć w polskim niepodległościowym zebraniu, chociaż tylko w charakterze gościa, bo niestety los nie dał mu być kombatantem.

Po zebraniu — nieoficjalna część, może ta najprzyjemniejsza, kiedy w kafejce przy winie jest okazja pogawędzić, dowiedzieć się, jak ludzie żyją, co myślą, jakie mają kłopoty. Raz po raz ktoś znikła, to znów nowa twarz się pojawia. Pomimo niedzieli praca w fabryce wre na pełne trzy zmiany i nie wszyscy mogą tego dnia odpoczywać.

Korzystam z czasu, by jeszcze zajrzeć do mieszkań niektórych kolegów. Tam, broniąc się przed stałopolską gościnnością, prowadzimy z gospodarzem i jego rodziną dalszy ciąg naszej pogawędki z kafejki.

Wreszcie późna już pora i trzeba rozstać się z gościnnymi gospodarzami przed dalszą podróżą o święcie.

Przyjemnie jest wracając samotnie do hotelu uzmysłowić sobie, że jednak nie jest się samotnym i że nawet w tym odległym, za górami — za lasami położonym osiedlu istnieje i pulsuje życiem polska komórka niepodległościowa — Koło SPK.

T. P.

Polacy zniszczyli polskie pismo!

O ile winę za niedopuszczenie do powstania polskiego pisma codziennego w okresie, kiedy były jeszcze na to pieniądze, możemy przerzucić na władze francuskie, o tyle jest rzeczą pewną, że szereg pism już wychodzących „położyli” sami Polacy, którzy się dziś skarżą, że nie mają co czytać i że muszą sięgać po „Narodowca” czy „Gazetę Polską”. Jedni nie chcieli pism niepodległościowych kupować i prenumerować, myśląc i tak dostaną je darmo, z odniesieniem do domu. Przecież przed wojną tak było z wieloma pismami z Polski, a i dziś komuniści rozrzucają masowo bibule, nie żądając pieniędzy! Drudzy — co gorzej — przyznali się do likwidacji polskich pism z przyczyn mniej znanych szerszemu ogółowi.

Z końcem 1948 roku przestał wychodzić dwutygodnik rolniczy „Gospodarz Polski”, redagowany w Paryżu przez inż. Zygmunta Hermaszewskiego. Przyczyną zniknięcia pożytecznego pisma, jedynej polskiej gazety tego rodzaju w Europie (poza Polską), nie był bynajmniej brak czytelników — przybywało ich z każdym miesiącem! Red. Hermaszewski musiał zlikwidować swoje pismo wskutek procesu sądowego, który wszczęli przeciw niemu działacze Związku Rolników Polskich we Francji, pod którego firmą „Gospodarz Polski” wychodził.

Jakiegoś nadużycia dokonał red. Hermaszewski? Oto ośmielił się puścić w pismo dla rolników polskich artykuł piętnujący stracenie przewódcy chłopów bułgarskich — Petkowa; następnie zamieścił kilka innych artykułów o charakterze społecznym i niepodległościowym. Przewódca Związku Rolników, którzy jeszcze się do dziś wahają, czy „wybrać wolność”, zabronili mu wydawania pisma. Red. Hermaszew-

Sekcja Polska Radia Francuskiego została zorganizowana w niedługim czasie po wyzwoleniu Francji. Służyła wtedy sprawie polskiej i sprawie alianckiej. Po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu, sekcja działała dalej w tym samym składzie, lecz już z zachowaniem wszystkich ograniczeń w programie, jakie wynikały z nowej sytuacji politycznej.

Czynniki komunistyczne z ambasady warszawskiej nie od razu dobrały się do tej sprawy. Dopiero w roku 1946 nastąpił nacisk na czynnik francuskie. Odszedł wtedy z Sekcji Polskiej Radia Francuskiego Witold Nowosad, miejsce jego zajął Tadeusz Świąćicki. Zespół Sekcji został „zmięczony” i stał się posłuszny nie tyle czynnikom kierowniczym Radia Francuskiego, ile wytycznym ambasady warszawskiej. Słanką ta trwała tak długo, jak długo komuniści byli w rządzie francuskim. Potem, zgodnie z ogólnym tonem polityki francuskiej, działalność Sekcji Polskiej Radia Francuskiego stała się bardziej zamaskowana. Sekcja odgrywała się od wszelkich kontaktów z ambasadą warszawską, twierdząc, że działa, jako Radio Francuskie, mówiące do Polaków po polsku. Oczywiście nie można było w audycjach polskich w dalszym ciągu nie zlewać mówić o Rosji.

Linia podziału zacierała się jednak coraz bardziej. Argumenty, że to tylko Radio Francuskie, że taka jest linia polityczna Radia Francuskiego usypiały podejrzliwość. Z sekcją rozpoczęli współpracę ludzie, którzy należą całkowicie do obozu niepodległościowego.

Dopiero w ostatnim okresie czasu nastąpiły pewne fakty, które postawiły całą sprawę w zupełnie innym świetle, tym razem prawdziwym. Oto paryska komunistyczna „Gazeta Polska” podała do wiadomości, że Sekcja Polska Radia Francuskiego ma zamiar nadać dramat historyczny Ksawerego Pruszyńskiego. W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w krajowym „Przekroju” fotografia całego prawie zespołu Sekcji Polskiej Radia Francuskiego w towarzystwie przedstawicieli ambasady warszawskiej i primadony Biernuty, Zofii Nalkowskiej, składającej wizytę tejże sekcji.

Dodatkowo światło rzuca na cały obraz fakt wyjazdu do Kraju p. Świąćickiego, który jakoby był delegowany przez Radio Francuskie do rozmów z Polskim Radiem w Warszawie.

Może i dobrze, że wspomiane fakty się dokonały, że nie ma już żadnych nieporozumień, że wreszcie wiadomo, że Sekcja Polska Radia Francuskiego nie reprezentuje ani wolnej myśli polskiej, ani nie służy również tym zadaniom, jakimi przepełniona jest tradycja wolnej myśli francuskiej.

To nie jest sprawa bez znaczenia! Radio jest bardzo ważnym elementem w życiu współczesnym. Może spełnić rolę bardzo pożyteczną lub

skisi się nie podporządkował, a nasze „czynniki miarodajne” nie potrafili przekonać „apolitycznych” kierowników Związku Rolników, że walcząc z charakterem niepodległościowym „Gospodarza” wykluczają się tym samym z obozu wolności. Sprawa poszła do sądu francuskiego, gdzie oczywiście formalnie (ale tylko formalnie!) red. Hermaszewski nie miał racji. Francuzi kazali mu zaprzestać wydawania pisma pod tym tytułem, którego właścicielem jest Związek Rolników Polskich. Dziwić się przy tym należy, że sprawy tego postępkę, który nie wymaga komentarzy, są nadal tolerowani w niektórych kołach niepodległościowych.

Znając red. Hermaszewskiego sądzić, że nie zaprzestanie walki o polskie pismo rolnicze we Francji i że wskrzesi je w tej czy innej formie. Życzymy mu powodzenia w tym dziele.

Zebrania Kół „Samopomocy”

MONDEVILLE
Walne zebranie Koła odbyło 9.I. 1949 odnowiło władze w następującym składzie:

Prezes — Antoni Maciejewski, wiceprezes — Stanisław Blabus, sekretarz — Antoni Paleczny, zast. sekr. — Józef Sztraszak, skarbnik — St. Malczewski, zast. skarbn. — Franciszek Duszyński.

LANNON
Dnia 16.I.49 odbyło się walne zebranie Koła, które — udzielwszy podziękowania chórowi i jego dyrygentom (o ich pracy piszemy na innym miejscu) — wybrało ponownie przez akklamację dotychczasowego prezesa Jana Kaucza.

Poza tym, w skład zarządu weszli koledy: Piotr Strzelbicki (sekre-

też może stać się narzędziem wysoce szkodliwym. To bardzo niedobrze, że prawie pół miliona Polaków we Francji jest pozbawionych audycji, utrzymanych w duchu prawdziwie niezależnej myśli polskiej. Jakże przeto bliski jest związek między tym a łatwością, z jaką w okresie strajków kolumny komunistyczne zdobywają do swych szeregów złałamuconego robotnika polskiego.

Rozwiązanie tej sprawy — oczyszczenia atmosfery w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego jest zagadnieniem ważnym. Wierzymy, że władze francuskie tym się zainteresują. Polacy we Francji chcieliby słuchać audycji bardziej zbliżonych do audycji Radia Francuskiego, mniej zaś do skomunizowanego Polskiego Radia w Warszawie.

— 0 —

„Opóźniony zapłon”

Kto jak kto, ale p. Georges Bidault, b. premier, a zwłaszcza (niestety) minister spraw zagranicznych Francji, nie powinien chwalić się swymi zasługami w walce z komunizmem. Tymczasem jest odwrotnie!

Dnia 23 stycznia, w przemówieniu ogłoszonym w Laval, p. Bidault oświadczył: „Obejmując w r. 1946 ster rządu, MRP (partia katolicka) zaoszczędziła Francji losu Czechosłowacji... I od tego czasu wielkie niebezpieczeństwo kreciej roboty komunistycznej zostało ostatecznie odsunięte...”

P. Bidault grzeszy zarówno krótką pamięcią, jak i zbytym optymizmem. Pod jego bowiem rządami i przy znanych serdecznych stosunkach z Moskwą komunizm hulał we Francji, a jego przedstawiciele liczenie zasiadali wśród ministrów. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Rozmarek i jego towarzysze, którzy na zaproszenie CZP, wybrali się właśnie w 1946 do ośrodków polskich w Pas de Calais nie mogli przemówić do rodaków, bo miejscowy komunistyczny *maire* nie pozwolił.

A dalej, bojowy (dzisiaj dopiero!) p. Bidault tak mówi o zjednoczeniu Europy: „Byłoby pożądane, aby federacja europejska objęła kontynent, który rozciąga się od Atlantyku do Kaukazu. Jeżeli taka federacja wydaże się obecnie niemożliwa, nie wyrzekamy się jednak myśli włączenia do niej wszystkich krajów wolnych, uwolnionych i mogących być uwolnionych”.

Słowa te są piękne, ale wstrzymajmy się z zachwytami! Człowiek, który je dziś wypowiada, gdy był przy władzy, pierwszą ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych uznał kierownictwo narzuconego Polsce reżimu komunistycznego za rząd Rzeczypospolitej, a polskiego Ruchu Oporu we Francji (POWF) wyparł się, gdy tylko się zorientował, że nie jest on miły Sowiетom.

Cieszymy się ze zmian w poglądach p. Bidault. Zanim jednak w nie naprawdę uwierzymy, zczekajmy na trochę czynów.

Mamy dużo dobrej woli, ale dotychczasowe doświadczenia z p. Bidault nakazują nam ostrożność.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku b. Członków POWN zawiadamia, iż Sekretariat Generalny Związku został przeniesiony do siedziby Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Godziny urzędowania: odzienne od godz. 14 do 17.

Listy do odebrania

— w Sekretariacie „Samopomocy” 20 rue Legendre, Paris 17.

Jan Bajtlik, Tadeusz Bednarski, Bernacki, Czajkowski, Tadeusz Etme, Gesner, Ryszard Gacparski, M. Gartenberg, Jan Gronkowski, Hanczarek, Jerzy Harbiński, Kiedziński, Franciszek Koberski, Zofia Kopydłowska, Edward Kossowicz, Edward Kowalski, Janusz Latkowski, Lezczynska i Safianska, Janina Madejczyk, Artur Masuet, Zdzisław Marszałek, M. Zaraki, Leon Mądry, Błażej Melnarowicz.

MARSYLIA

Walne zebranie Koła odbyło się w dn. 9.I.49, przy udziale członków z Marsylii i pobliskiej kolonii górniczej Gardanne.

Poza normalnymi czynnościami sprawozdawczymi zebranie debatowało długo nad wielką bolączką miejscową — brakiem lokalu polskiego w centrum miasta.

Jednogłośnie wybrano prezesem Koła kol. Stefana Horodyskiego (ponownie), wiceprezesem i sekretarzem Edmunda Zdrojowskiego, zaś skarbnikiem Feliksa Sapińskiego (ponownie).



Nie kijem — to pałką

Z KRAJU

Propaganda reżymowa szeroko wystawia w prasie i radio rzekome dobrodziejstwa, jakie przynosi „światowi pracy” w Polsce podwyżka plac obowiązująca od Nowego Roku. Warto zatem zwrócić uwagę na porównanie sławionych szeroko podwyżek z ich prawdziwą wartością. Warto też zastanowić się, czy rzeczywiście podnoszą one stopie życiową robotnika i urzędnika.

PROPAGANDOWY CHWYT MINCA

Przed kilku tygodniami Minc obiecał, że rząd przystępuje do podwyżki plac, która ma wynieść przeciętnie około 10%. Po sunięciu to miało dowodzić zarówno troski reżymu o świat pracy, jak i wykazać poprawę dobrobytu mas pracujących. Podwyżka miała objąć około 3 milionów ludzi.

Tyle mówią urzędowa zapowiedź. W ślad za nią poszły nowe umowy zbiorowe zawarte przez państwo, jako pracodawcę, z poszczególnymi związkami zawodowymi. Dodacь warto, że umowa taka jest zwykłą formalnością i każdy związek zawodowy może tylko posłusznie przyjąć jednostronną decyzję państwowego pracodawcy.

Nominalne stawki nowych plac są rzeczywiście wyższe od dotychczasowych. Nie można jednak ulegać pozornemu wrażeniu, jakie robi suma wypłaty. Do nowej placy doliczono

bowiem wyrównanie za zniesione od 1 stycznia b.r. kartki żywnościowe, za rozmaite deputaty, jakie robotnik dostawał w fabryce, za stołwkę fabryczną, za podwyżkę ogólnych cen gazu, elektryczności i komunikacji miejskiej.

Pracownik otrzymujący obecnie, o kilka tysięcy więcej miesięcznie musi wszystkie artykuły żywnościowe kupować na wolnym rynku po wysokich cenach. Musi z tej sumy opłacać koszt stołwki fabrycznej. Więcej płaci również za światło, za przejazdy tramwajowe itp. Słowem z tego, co mu państwo jedną ręką dopłaciło — drugą ręką w znacznym stopniu z powrotem odbiera.

TEORETYCZNE PODWYŻKI

Dla przykładu kilka cyfr nowych plac zaczerpniętych z prasy krajowej. Górnik pracujący pod ziemią dostawał będzie miesięcznie (w zależności od kategorii) od 9.400 do 16.800 zł. Średnia plac robotnika w przemyśle metalowym wynosić będzie 15.000 zł. miesięcznie. Listonosz w Warszawie (na prowincji mniejsza stawka) zarobi 11.000 — 13.000 zł. Nauczyciel w szkole powszechnej — od 11.300 zł. a oto stawki pracowników biurowych: referent 22.100 zł., maszynistka — 13.000 zł., woźny — 9.000 zł. Do plac tych dochodzą podwyż-

szone obecnie dodatki rodzinne, które dla człowieka żonatego i posiadającego dwoje dzieci wynoszą 4.850 zł. Podwyżka dodatków rodzinnych ma wyrównać zniesienie kartek żywnościowych dla rodziny.

OBECNIE

1 ZŁ — 1 GROSZA PRZEDWOJENNEGO

Te tysiące złotych znajdują dopiero swą właściwą wymowę przy porównaniu obecnej tzw. siły nabywczej złotego. Aby nie mnożyć przykładów wysokich cen rynkowych w Polsce, można oprzeć się na porównaniu wartości nabywczej przedwojennej złotówki ze złotówką obecną.

Z urzędowych danych statystycznych przedwojennych i ogłoszonych dziś przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wynika, że 1 złoty przedwojenny równa się 200 zł. dzisiejszym. Zestawienie to jest przeciętne, pozbawione łatwych uproszczeń propagandowych i polegające na urzędowych danych porównawczych reżymu. Nawiasem dodać należy, że dane takie można tylko znaleźć w publikacjach ściśle urzędowych, gdyż prasa codzienna ma — najwyraźniej — zakaz ich ogłaszania.

Jeżeli zatem pensję otrzymywaną przez robotnika i urzędnika podzielimy przez 200, to otrzymamy wówczas sumę, która w porównaniu

z cenami przedwojennymi pozwoli zorientować się, co za tę pensję człowiek może kupić. Przekonamy się, że nawet po doliczeniu dodatków rodzinnych niewielka tylko kategoria ludzi otrzymywać będzie więcej niż 100 przedwojennych złotych miesięcznie. Ołbrzymia większość będzie otrzymywać uposażenie znacznie niższe od przedwojennych 100 zł.

PODWYŻSZONE NORMY PRACY

Oczywiście kilka tysięcy „stachanowców”, czyli tzw. przodowników pracy, dzięki premiom uzyskiwanym za przekroczenie norm otrzymywać będzie płace wyższe od poprzednio wymienionych. Otrzymywać — tak długo, póki im siły i zdrowie pozwolą na forsowny wysiłek.

Trzeba zaś dodać, że jednocześnie z propagandową podwyżką plac zwiększono urzędowe a dotychczas obowiązujące normy wydajności pracy. Podwyżka tych norm wynosi od 10 do 30%. W ogólnej konkluzji stwierdzić można, że nowa reforma plac i norm pracy jest zamaskowaną formą zwiększonego wyzysku robotnika i pracownika, a jednocześnie utrzymuje jego stopie życiową na poziomie znacznie niższym od przedwojennego.

TEOFIL PIETRZAK

SPK w Argentynie

W dniu 9 stycznia b.r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, na którym zostali wybrani do władz następujący koledzy:

Mgr Zbigniew Szczesny Kulpiński — prezes, Stanisław Kondratowicz — I wiceprezes, inż. Zygmunt Kazimierz Byczyński — II wiceprezes, dr Zdzisław Gałaczyński — sekretarz, Aleksander Koktyś — z-ca sekret., Anatol Pasika — skarbnik, Władysław Szymczak — z-ca skarbn., Dionizy Juliusz Storożyński — bibliotekarz, Maria Franciszka Geissler — z-ca bibliot., Aleksander Domaszewicz — gospodarz, Stefan Ujma — chorąży, oraz ławnicy: Zdzisław Bau, Tadeusz Gałęzowski, dr Franciszek Płoszaj i Bronisław Zaczek.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy:

Dr Tadeusz Kozłowski, Józef Kijowski i Adolf Jaworski — jako członkowie, oraz Jan Miecznikowski i Witold Hankisz — jako zastępcy.

Na tymże Walnym Zebraniu powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Walne Zebranie Związku b. Wojskowych wita z pełnym zadowoleniem afiliację naszego Związku do SPK i dopatruje się w tym akcie ścisłego powiązania wspólnych celów, którym na imię Sprawa Polska.

Walne Zebranie przesyła pozdrowienia Zarządowi Głównemu SPK i zapewnia go, że Związek nasz dąży wszelkimi staraniami, aby zapoczątkowana współpraca dała jak najlepsze wyniki”.

Jako naczelne zadanie na najbliższą przyszłość postanowiono wynajmować dom i stworzyć „Ognisko Kombatanta” w Argentynie, co jest niezrealizowanym jeszcze postulatem z poprzedniej kadencji. Od osiągnięcia tego celu zależy pomyślny rozwój Związku, jak również zacieśnienie więzów ideowych i towarzyskich rodziny kombatanckiej w Argentynie.

List Wincuka Markotnego

LUNATYCY

Kolegi moje kochanne! Najgorsza rzecz, jak dorosłe ludzie w dzieci zaczynają się podbawiać. „Zabawim się” — mówią na ten przykład — „w ciuciu-babka”. Nieraz przyszło mi takie takie rzecz oglądać. Wtedy wszystkie dzieci siedzą jak dorosłe, a dorosłe biegają jak dzieci. U pana Zacharczenki na folwarczku pod Wołokumpio, gdzie byli my raz urońdzizszy majówka — duża komplikacja przez ciuciu-babka mało nie zrobiła się. Pan Zacharczenko na poczontek oczy zawionzali i wszystkie gości rozlecieli się po ogrodzia. I wtedy akuratnie pan Zacharczenko zgubił się. Dopiero pan Woropaj, który szukał żony, znalazł przypadkowie pana Zacharczenko i żona w stodola.

— A coż to za ciuciu-babka? — rozgniewał się pan Woropaj i chciał nawet zrobić afront, ale na szczęście pani Woropajowa wszystko była wytłumaczywszy:

— Jaka ciuciu-babka? — powiedziała. — My już teraz bawimy się w chowanego!

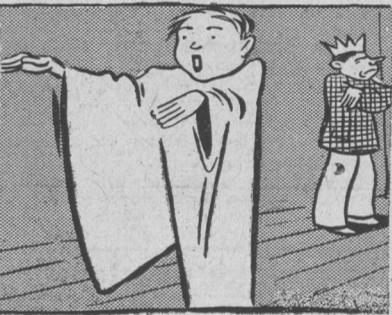
No, to zazdrośny monż uspokoił się.

Dlatego trzeba zawsze dobrze wiedzieć, co się robi. A ot w Organizacji Narodów Zjednoczonych tego nie widać. Wszystkie polityki myśle, że Stalin bawi się jeszcze w ciuciu-babka, a on już dawno siedzi w stodola tylko nie wiadomo z kim i u kogo.

Dlatego jak ja myślę o tych wszystkich politykach — to mnie Wujek Albin jak żywy przed oczami stoi. Lunatyk on był wysokiej klasy, wysoko chodził! Bywało czasami kseniencyowo noco szedł po gzmiasia jak na paradzie, tylko koty z dachu uciekali. Pan Białasiewicz nawet mówił, że taki Wujek to majontek w rodzinia, bo można jego do cyrku przysposobić. Ale Wujek jakoś nie chciał za artysta wykierować się.

Może i lepiej stało się, bo kiedyś letnio poro zaszedł on za daleko. Zrazu poszedł przepisowie przez

stryzek do trzeciego komina, spuścił się potem po rynnia na kamienica sionsiadów i zawrócił na północ po ceglannym gzmiasia. I tu jakiś głupi kot pod nogi jemu nawinął się. No to Wujek Albin wiał na ogon od tego kota. Dopiero jak ten kot wrzasnął, jakby jego ze skóry obdzierali — Wujek wyprowadził się z równowagi. Natychmiastowie zmienil trasa. Zatrzepotał się — i zamiast wracać do trzeciego komina skoczył na frontowy ganek sionsiadów. A z balkonu wbiegł z podniesionymi renkami do sypialni pani Mleczeko i siadł na łóżku u pana



Mleczeko, który w ta pora nie był jeszcze wróciwszy do domu.

Pani Mleczeko rozdarła się nie głośnie od kota — a Wujek Albin nie, tylko wpakował się do łóżka pana Mleczeki i poszedł spać. Głupsza sytuacja zrobiła się, jak pan Mleczeko zjawił się niespodziannie.

— Co pan robi w koszuli w cudzej sypialni małżeńskie? — zapytał się u Wujka.

— Trudno odpowiedzieć — obudził się Wujek Albin — Jakaś siła przyciongnęła mnie tu z mojej sypialni...

— Ach, siła?! Siła do cudzej żony przyciongnęła? Isz ty jego, żulik antokolski...!!

— Bardzo przepraszam — obrazil się Wujek Albin — ale ja jestem człowiek uczciwy...

— Uczciwy, jak ten kot, który cudze mleko pija! — denerwował się pan Mleczeko. — Żeb ciebie cholera wzięła!

Jeżeli z tego skandalu potem, pojednek nie odbył się, to tylko sekundanty zawinieli. Przepili oni zastaw na pistolety i radzili potem, żeby z wojskowego karabina strzelać się po kolei. Ale pan Mleczeko i Wujek Albin nie mogli zgodzić się, chto komu pierwszy da satysfakcja strzelannia. Poszli dogadywać się do Bristolu i tam dopiero dogadali się. Zona pana Mleczeki okazała się winna. Nikt baby nie prosił, żeby drzwi od balkonu otwierała.

Takie same rzeczy dzieje się i w polityce światowej. Menżowie stanu chodzo sobie jak lunatyki. Po gzmiasach, po dymnikach, po dachach. Raz w New Yorku, raz w Pałyzu. Chodzo, kominy obmacujo, a Stalin, który też udaje lunatyka, kładzie się do cudzego łóżka i spi.

— Przepraszam — denerwuje się Bevin na Stalina, — dlaczego pan w koszuli i biez portek spaceruje w cudzym łóżku?

— Przepraszam — odpowiada Stalin — ale ja uczciwy człowiek... nawet Truman mnie do Waszyngtonu zaprasza...

— A, to co innego — mówi Bevin.

I pojedynku nie można zrobić, bo Stalin nieubranny i bomba atomowa jeszcze w Rosji ni skonczone.

— Wszystko wyjaśnione — mruczy chór lunatyków i zaczynają znou po dachach chodzić. Stalin gada do kseniency, a oni rozmawiajo ze Stalinem jak z kseniencyem.

Ale chto w tym wszystkim najbardziejniejszy? — pytam się. Wiadomo. Ten kot, chtëromu na dachu ogon przydeptali.

Wasz

Wincuk Markotny

Józef Garliński POŻAR OPOWIADANIE

(Dokończenie)

Święto było strażackie i sztuczka także strażacka. Na scenie ukazało się wnętrze pokoju, zastawionego pretensjonalnymi mebelkami, sztucznymi kwiatami w wazonach, obwieszono haftowanymi szmateczkami, wśród których kręciło się dwoje ludzi: młoda kobieta i jej mąż (sekretarz miejscowej gminy) z przylepionymi wąsami. Rozmowa toczyła się wokół codziennych, domowych spraw: brak pieniędzy, drożyzna, wychowanie dzieci.

Aktorzy ciągnęli akcję niemrawo i nawet bezkrytyczna miasteczkowa publiczność po pewnym czasie poczęła się kręcić i ziewać. Nagle za sceną podniosły się jakieś wrzaski, w oknie pokoiku błysnęło światło i na scenę wpadł zadyszany chłopak.

— Panie majster, ogień! Scena natychmiast nabrała życia. Zona uderzyła w lament, wąż zaczął skoczyć ku szafie i począł wyrzucać z niej części strażackiego munduru a chłopak biegł po pokoiku, przewracał sprzęty i lamentował.

Widownia otrząsnęła się z senności i poczęła brać żywy udział w wypadkach rozgrywających się na scenie.

— Panie sekretarzu, panie Malinowski, zapomnieli pan siekierkę.

— Nie rycz, cholero, każdy wie, że pożar robiony.

Znowu rozległy się halasy, zatu-paty podkute buty i na scenę wbiegło kilku strażaków z siekierkami w dłoniach.

— Co się pan grzebiesz. Wciągaj buty, jedziemy!

Widownia biła brawo i tupać z uciechy.

— No, no, niech ich siarczyste... — mrucał stary szlagon. — Patrz Pelasiu jak grają. Miałas rację, warto było jechać.

Na scenie grupa strażaków zbierała się już do wyjścia, gdy niespodziewanie otworzyły się z trzaskiem drzwi salki i ostry głos huknął wprost ze schodów:

— Ej, wy tu siedzita a ogień zajma już bodynki!

Wszyscy wzięli to za kapitalny pomysł reżyserski, mający jeszcze mocniej podkreślić realizm sceny, i sala zatrzęsała się od braw. Ale nie uciehł jeszcze pierwszy odruch radości, gdy w ślad za okrzykiem pokazal się we drzwiach wójt gminy i ryknął na całe gardło:

— Cośta się opili czy jak!?? Pali się a wy w tujtrze. Strażaki do remizy!

Sala ostygła, jakby ją kto wodą polał. Na moment zaległo milczenie, aż ktoś podniósł się, zdął koc i pchnął okno. Ciemna noc wlała się chłodem przez uczyniony otwór, ciężkie krople deszczu zabębniły po szbach i skośnym rzutem wdaryły się do środka. Po czarnym niebie toczyły się grzmoty, wiatr tarmosił wierzchołkami drzew i sypał z nich garściami jesienne liście. Na północy, za torem, falowała krwawa pla-

chta ognia, który oświecał z dołu chmurę dymu, uginającą się pod uderzeniami wichru.

Zebrani porwali się z ławek i krzesel i ruszyli falą do drzwi.

— Puście, ludzie, na rany Boskie, to pewno u nas — rozpaczal jakiś piskliwy kobiecy głos.

— Strażaki do remizy, wytaczać wozy — ryczano z dołu.

— Spieszta się ludzie, ej, ludzie! Gdy tylko otwarto okno i do wnętrza wdarł się blask luno, jakiś niespodziewany skurecz uchwył na moment serce miedzianowskiego właściciela. Siedział nieruchomo, bo i tak nie miał szans na przepięcie się przez zbity tłum, ale dyszał ciężko, jakby wykonywał niezmiernie uciążliwe zajęcie. Spojrzenie wbił w okno, za którym chwiała się na wietrze kopuła ognia akurat na kierunku Miedzianowa.

Fala wychodzących osłabła, wreszcie i przejście stało się możliwe.

— Wychodźmy, wychodźmy, popiesz się — mrucał do żony starszy pan i gorączkowo rozsuwał krzesła, by skrócić drogę do drzwi.

Przy brzytce zastali już syna, który palił nerwowo schowanego w garści papierosa.

— Ojciec, na rany Boskie, jedźmy. To coś jakby u nas. — Normalna flegma i gburowatość opuściły go zupełnie. Z nieznaną u niego gorliwością pomógł macosze wywindować się na stopnie.

Konie podcięte mocno batem ruszyły z miejsca klusem i zaraz po skręcie przeszły w galop.

— Jedź, jedź! — ryczał stary. Luna pęczniała z każdym obrotem kół a gdy minęli zagaje i wpadli na

otwarte pole, stanęła przed nimi jak na dłoni: szeroka, chybcąca się na wietrze, przykryta czapą dymu. Szum ognia, chociaż tłumiony deszczem, dawał się słyszeć zupełnie wyraźnie. Nie było się co ludzi: to płonął Miedzianów.

Wymięli wyludnioną wioskę, skreślił w ośszynową aleję, przebiegli most i wypadli na podwórze. Tłum kobiet i dzieci zanosił się lamentem, szcekały psy, ryczało było a strażacy uwijali się przy pompach, wspomaganii przez dworskich ludzi, którymi kierował ekonom. Stajnia, obora i niedokończona stodola płonęły z hukiem, zlewając się w jedną ścianę ognia.

Bryczka zatrzymała się. Jasięk wyskoczył jeszcze w biegu i pognal z krzykiem ku pożarowi, furman rzucił lejce i skoczył za nim, starzy pozostali sami. Nie ruszyli się, nie próbowali ratować, pozostali nieruchomi, wpatrzni w płomień, nie mówiący do siebie ani słowa.

Wreszcie po chwili z ust mężczyzny wydobyły się ciche wyrazy:

— Długom harował, od ust sobie i wam odejmowałem, żeby tylko... A teraz masz...

Kobieta łkała cicho.

— Nasze życie minęło, jesteśmy już starzy. I nasze czasy minęły... Umilkł, bo tuż koło nich przeleciały cwałem dwa zaprzęgi nowej straży pożarnej, z dalszego miasteczka. Silni, młodzi mężczyźni zeskoszyli z wozów i ruszyli w stronę ognia. Wnet rozległ się stukot siekier, rąbiących ściany stojącej jeszcze nowej stodoly.

Stary nie odezwał się już więcej.

Koniec

PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

- NASZE TYPY WYGRANE GOSPODARZY:**
Derby, Manchester U., Portsmouth, Stoke, Tottenham, Cr. Palace, Notts. Co., Rotherham, Wrexham, Falkirk, Hearts, Dundee U., Charlton, Sunderland.
- WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:**
Brentford — Burnley 2x
Luton — Leicester x2
Leeds — Bury x2
Torquay — Norwich x2
Halifax — Crewe x2
Middlesbro — Newcastle x2
Celtic — Hibernian 2x
Partick — Dundee 2x
- BANKIER NA 10 HOME LUB 10 RESULTS:**
Derby, Manchester U., Stoke, Tottenham, Notts. Co., Rotherham, Wrexham, Charlton, Sunderland i Hearts.

BILANS UBIEGŁEJ SOBOTY
Ubiegła sobota dała w wyniku: 26 zwycięstw gospodarzy, 12 zwycięstw gości i 13 remisów. [Bierzemy tu pod uwagę spotkania o Puchar FA i o Puchar Szkocji, ligi 1, 2, 3 pld., 3 pin. i szkockiej B.]

W krótkim bilansie niespodziewanych wyników, które mogą dać pewien materiał do myślenia dla każdego gracza połoowego, na podkreślenie zasługują: przegrana Huddersfieldu w Pucharze z Newportem, 1:3, remis Manchesteru U. z Bradfordem, 1:1, również w Pucharze, i przegrana Rotherhamu z Wrexhambem, 1:3.

Zwycięstwo 3-ligowego Newportu nad 1-ligowym Huddersfieldem wykazuje jasno wyrównany poziom zawodowych klubów angielskich. Między poszczególnymi ligami nie ma przepaści, istnieje ona jedynie pomiędzy poszczególnymi zespołami. Zwycięza kupowania piłkarzy daje tu możliwość wędrowki „gwiazd” z drużyny do drużyny i w ten sposób standard gry utrzymuje się na wysokim poziomie bez względu na ligę. Nadmienić należy, iż 2 bramki dla Newportu zdobył Carr, eks-napastnik Huddersfieldu, który 2 lata temu przeszedł do swej obecnej drużyny.

Remis Manchesteru U. z Bradfordem można tłumaczyć częściowo osłabieniem drużyny eks-mistrza kontuzjami. [Należy więc pamiętać o pilnym badaniu zmian w drużynach wskutek okaleczeń oraz handlu zawodnikami].

Wrexham zadał Rotherhamowi bolesną porażkę. Rotherham bowiem po raz pierwszy w tym sezonie przegrał na własnym boisku. Należy to jednak złożyć na karb przypadku, po prostu tzw. „zły dzień” gospodarzy zbiegli się z „dobrym dniem” gości. Z tego wynika nauka, że gdyby faworyci stale wysrywali, zwycięzców było by na polach bardzo wielu i w związku z tym dywidendy byłyby bardzo małe. Wszystkie zaś niespodziane wyniki obalają większość kuponów i nagroda dostaje się temu, kto przewidział te niespodzianki, obstawiając takie spotkania „three ways” [2x] lub temu kto grał wbrew logice i akurat trafiał.

KONTUZJE

Najpoważniejszą stratę poniósł Bradford w sobotnim pucharowym meczu z Manchesterem U., a raczej już w dogrywce. Międzynarodowy bowiem jego środkowy napastnik, McIlvenny złamał nogę.

TRANSFERY

Z transferów należy wymienić: przejście Gibsona, doskonałego napastnika, z Newcastle'u do Aston Villa [7.000], George Haira, lewo skrzydłowego, z Newcastle'u do Grimsby [6.000], Paddy Johnstone'a, pomocnika bocznego, z Middlesbro do Grimsby [£4.000], Durranda, srod. napastnika, z Q.P.R. do Exeteru, oraz Peter McCoy, obrońcy, z Newcastle'u do Norwich.

PRZYSZŁA SOBOTA

Sobota dnia 12 lutego stoi pod znakiem Pucharu FA. Do 5-ej rundy zakwa-

[dalszy ciąg obok]

Na srebrnym ekranie

Film „polski” w Monachium

Z końcem ub. r. odbyła się premiera filmu żydowskiego nakręconego w Geiselsberg pod Monachium p.t. „Lang ist der Weg” („Długa jest droga”) wytwórni Ifofilmu; reżyserował Marek Goldstein. Film ten jest obecnie wyświetlany w Paryżu, New Yorku i w innych miastach Pół. Ameryki; a obchodzić on musi nas — właśnie jako Polaków.

Jest to pierwszy film powojenny w Niemczech... w języku polskim. Wersję niemiecką umieszczono tylko jako tekst pod obrazami. Dziwnych uczuć doznaje się, gdy nagle z ekranu padają słowa polskie: „Gospodarzu, pomóżcie mi, jestem Żydem, uciekłem z transportu kolejowego do Oświęcimia”, a chłop polski chce prosić o zatluc kłonią. Potem biegnie do Gestapo i melduje o widzianym zbiegu, aby otrzymać za to nagrodę, która mu pozwoli kupić parę koni dla gospodarstwa.

Jednak drugi napotkany gospodarz polski lituje się nad zbiegiem z transportu Żydem, daje mu żywność na drogę, przeprowadza nocą przez lasy i poprzez obławę Gestapo...

... do żydowskich partyzantów (o polskiej Armii Krajowej nie ma słowa). Kłeka on nawet pod krzyżem przydrożnym modląc się o opiekę Bożą dla Żyda.

I jeszcze raz następuje zetknięcie się zbiegłego z ludnością polską: gdy po wojnie wraca do zmniejszonej Warszawy, aby w dawnym swoim mieszkaniu odszukać staruszków rodziców, którzy razem z nim byli wywiezieni do Oświęcimia, tym samym transportem, z którego on zbiegł. Nie wie on o tym, że jego ojciec został spalony, a matka przetrwała piekło obozów koncentracyjnych i szuka go po świecie.

W mieszkaniu zajęтым już przez rodzinę polską bohater filmu zastaje mocno podchmielone towarzystwo urządzające „zabawę”. Polak poznaje dawnego lokatora i nie bacząc na jego nędzę i tragedię z naturalnością pijaka chce go weciągnąć w rozrabiane towarzystwo, aby się z nim napił wódki. Jest to scena wybitnie przykra.

Żyd wędruje do Niemiec, gdyż w Polsce nie ma co robić, i staje się w ten sposób „displaced person”.

Z dniem 1 lutego 1949 r.

BIURO PACZEK SPK
mieści się pod adresem: 57, Edbrooke Road, London, W. 9. Tel. CUNningham 5594
Wszelką korespondencję i przesyłki należy kierować na ten adres.

Za polskość trzeba płacić

W dniach 29—30 stycznia prezes Zarządu Gł. SPK kol. B. Łaszewski i prezes Zarządu Oddz. — W. Brytania kol. E. Kozłowski odwiedzili Okręg SPK „Południe”. Trudne warunki komunikacyjne, z powodu mgły, ograniczyły wizytę do samego Bristolu i opóźniły przybycie kolegów z Londynu.

W pierwszym dniu swego pobytu, na zebraniu zwołanym dla wszystkich członków SPK, prezesi przedstawili sprawę Stowarzyszenia z ogólnego i oddziałowego punktu widzenia. W następnym dniu, na zebraniu prezesów Kół Okręgu „Południe”, przedyskutowano szczegółowo potrzeby i zagadnienia lokalne.

W rozmowie tej przede wszystkim wypowiedzieli się problem posiadania własnego lokalu. Obecny dom nie znalazł warunków do samowystarczalnego istnienia. Należy więc szukać innych rozwiązań. Sytuacja obecnie jest tego rodzaju, że nie można spodziewać się pomocy finansowej ze

strony Centrali. Trzeba wytknąć sobie cel w granicach własnych możliwości, np. wynajęcie lokalu — i dotychczas wszelkich starań, aby samodzielnie zdobyć potrzebne środki materialne [np. przedsiębiorstwa własne, imprezy dochodowe, składki itp.].

SPK nie stać na deficytowe organizacje i coraz wyraźniej występuje prawda, że za polskość na obczyźnie trzeba płacić i że każdy Polak musi poczuwać się do obowiązku ponoszenia tych kosztów. Tym mniejsze one będą, im więcej Polaków zrozumie tę konieczność.

W przyszłym tygodniu prezesi udają się do Szkocji, do Edynburga i Glasgowa — dla omówienia całości spraw Okręgu SPK „Szkocja”.

Zebranie Rady WF i Sportu

W dniu 18 grudnia 1948 r. — odbyło się Walne Zebranie Rady Wychowania Fizycznego i Sportu. Wzięli w nim udział delegaci 12 organizacji oraz szereg zaproszonych działaczy sportowych.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Rady W.F. i Sportu w imieniu ustępującego Prezydium złożył Przewodniczący Rady gen. K. Głabisz.

Skrzynka pocztowa

„SAMO-SIERRA” i „HUSARZ”

Dwukrotnie w niedługim odstępie czasu wydrukowała „Polska Walcząca” nazwę wawozu i przełoży w Hiszpanii, gdzie odbyła się słynna szarża szwoleżerów polskich w 1808 r. jako „Samo-Sierra”. Nazwa ta zresztą była i jest ciągle przekreślaną w języku polskim w najfantastyczniejszy i najdowolniejszy sposób. Poprawne brzmienie tej nazwy jest: Somosierra albo Somosierra.

Nie tak dawno również ktoś w korespondencji ze szpitalem wspominał znowu o „husarach”. Takich nie było w historii wojska polskiego. Był husarz w okresie od XVI—XVIII w. i huzar za czasów Księstwa Warszawskiego.

Zygmunt Godyń

Oulton Park Camp, nr. Tarporley, Cheshire.

KOLEZIENSKI CZYN OFICERÓW

Zarząd Okręgu SPK „Syrena” pragnie tą drogą wyrazić gorące podziękowanie Panom Oficerom z byłego 44 Ośrodka Oficerskiego, dawniej Greystoke — ostatnio Carl, za wysocę społeczną uchwałę, mocą której pozostała przy likwidacji kasyno oficerskiego nadwyżka kasowa w kwocie £116.39 oraz sprzęt zostały przekazane na rzecz Domu Kombatanta w Manchesterze.

Dom ten, pomysłany jako ośrodek polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego manchesterkich Polaków, wymaga większych niż normalnie wydatków. Dar ten, w samą porę zasilający szczerze zasoby materialne Okręgu, został przyjęty z wdzięcznością. [W.P.]

Zebranie Rady WF i Sportu

Walne Zebranie, któremu przewodniczył ostatni Dyrektor PUWF, gen. Sawicki, uchwalilo po wyczerpującej dyskusji:

- utrzymać Radę W.F. i Sportu,
 - przyjąć Statut przygotowany przez Prezydium,
 - udzielić absolutorium ustępującemu Prezydium,
 - urządzić nowych członków w liczbie 9 organizacji, w tym 3 warunkowo,
 - plan pracy na rok 1949.
- Dokonano wyboru władz w następującym składzie:

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady W.F. i Sportu — gen. K. Głabisz
Członkowie Komitetu Wykonawczego: ptk. Arciszewski — ZTG „Sokol”, ptk. Dr Dybowski — b. członek Państw. Rady Naukowej WF, ptk. Geisler — SPK Zarząd Główny, T. Gacki — SPK Oddział W. Brytania, dr L. Kulczycki — Związek Lekarzy, B. Klepacki — Związek Harcerstwa Polskiego, dr T. Lenartowicz — Światpol, R. Mossin — Związek Dziennikarzy, H. de Lapierre, J. Krasuń, A. Michałek, ppłk. Mierzejewski i dodatkowo przedstawiciel AZS.

Komisja Rewizyjna: ptk. Ulrych, ppłk. Sekowski, mjr A. Michalewski, kpt. J. Szeremeta, W. Trojanowski.

O zasadniczych postanowieniach nowego Statutu Rady i możliwościach jej działalności napiszemy niebawem oddzielnie.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Czekasz na odpowiedź, załóż znaczek pocztowy. Listy bez znaczka pozostawia niezalutowane. Nie dotyczy to klisten zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

NOWE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI BIP-u

W związku ze zmieniającymi warunkami w jakich znajduje się obecnie uchodźstwo i wobec doświadczeń w pracy wśród szerokiej rzeszy klientów — BIP postanowił rozszerzyć pewne kierunki swej działalności, aby w ten sposób dać pełniejszą pomoc zgłaszającym się po nią.

Nowe kierunki działalności przejawiać się będą w następujących dziedzinach:

- sporządzanie aktów prawnych,
- tłumaczenia na różne języki,
- sporządzanie odpisów aktów i dokumentów,
- wypełnianie formularzy angielskich,
- pisanie próśb i podań do różnych urzędów i instytucji,
- zakładanie spółek,
- pomoc w sprawach emigracyjnych [chodzenie do konsulatury w imieniu zainteresowanych, dostarczanie tłumaczy itp.],
- dostarczanie przewodników i organizowanie wycieczek w Londynie.

BIP bierze za to wszystkie czynności opłaty, zgodnie z uchwałami Rady Głównej SPK i Rady Oddziału — W. Brytania w granicach własnych kosztów i zaletnie od włożonej pracy. Opłaty te, w porównaniu z wieloma innymi podobnymi instytucjami, są niskie i dostępne dla najszerzszych warstw polskiego społeczeństwa.

—O—

UWAGA KRAWCZY!

ZAKŁAD KRAWIECKI DO KUPIENIA

Biuro Informacji i Porad SPK, 20 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7., otrzymało ofertę sprzedaży damsko-męskiego zakładu krawieckiego. Zakład dobrze prosperujący znajduje się w gęsto zaludnionej okolicy 7 mil od Edynburga [Szkocja].

Cena za pracownię i mieszkanie dla 3 pracowników z pełnym urządzeniem i umeblowaniem oraz odstępnym [good will] wynosi £350. Czyszczenie roczny za całość wynosi £38. Okazja jedynie dla dobrego fachowca.

Oferty i zapytania o szczegóły kierować do BIP-u.

ROSZCZENIA DO FIRMY

G. DICK AND LEWARDEN

Wszystyc, którzy zamawiali paczki z papierosami w firmie G. Dick and Leeward, Tabacconists, 165 Edgware Rd., London, W.2., a których rodziny paczek tych nie otrzymały, proszeni są o porozumienie się w tej sprawie z Biurem Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

—O—

POSZUKIWANIA

TADEUSZ JULIAN GRĄBCZEWSKI, ur. 1897 r. w Naleczowie Lub., syn Stefana i Anny z Kuleszów, oficer AK, uczestnik Powstania, ostatni adres [z grudnia 1945 r.]: Mission Militaire Polonaise, 3, Blvd. Anatol France, Lyon — jest poszukiwany przez syna Zbigniewa, adres: Z. Grąbczewski, Scheurer, Lauth Cie Usine Fauborg des Vosges, Thann-Haut-Rhin, France.

KSIAŻKI NADESLANE

Natalia Zarembina — Ruski miesiąc, opowiadania i reportaże z lat 1944-1945, T-wo Wyd. „Swiatlo”, Paryż. Stron 260.

Zygmunt M. Jabłoński. Kwadrygi w niebo — wiersze niewysłane. Londyn 1948.

BIURO PACZEK SPK

57, Edbrooke Road, London W. 9, tel. CUNningham 5594

polecza wartościowe paczki do Polski

a w szczególności:
OBUWIE, POŃCZOCHY NYLONOWE, MATERIAŁY WEŁNIANE, SWETRY, SPÓDNICZKI, BIELIZNĘ WEŁNIANĄ, KOCE, NYLONY SPADOCZRONOWE, WIECZNE PIÓRA, LEKARSTWA, WANILINIE, WANILIE W LASKACH, ESENCE OWOCOWE, CUKIERKI WITAMINOWE. Wysyłka z Anglii. Ceny niższe.

HERBATA Z CEJLONU, KAWA, KAKAO, CZEKOLADA, RODZYNKI, PIEPRZ itp. z Afryki Południowej.

Cenniki i prospekty wysyłamy odwrotną pocztą.

THE PEOPLES WATCH & CLOCK REPAIR INSURANCE CO. LTD.

467, OXFORD STREET, LONDON W. 1. Telefon: MAifair 7169

Za 5 szylingów rocznie

pozbywasz się wszelkich trosk. Naprawiamy, utrzymujemy w porządku, czyścimy i regulujemy Twój zegarek lub zegar bez względu na to, ile razy się zepsuje. Dostarczamy wszelkie części składowe.

Nie wydawaj więcej £ 2 na reparacje. 5 szylingów rocznie zabezpiecza Ci wszelkie naprawy.

Railway Lost Property

Telefon: VIC 0418
96a, Victoria St., Westminster, London S.W. 1

kufry - futra - lisy srebrne

teczki - parasole - odzież etc.

LOTNICZO DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW

Pióro PARKER „Duofold” 30/-
Pióro HIGHTIME „Good Companion” 19/6
NYLONY gatunek eksportowy 13/6
2 PASY ELASTYCZNE 21/-
Duży wybór
MATERIAŁÓW EKSPORTOWYCH
Cenniki, próbki na żądanie.

FREGATA Ltd. DZIAŁ PACZEK
11, Greek Str. London W. 1. tel. GER.2522

Kupujac POWOLUJCIE SIĘ NA OGŁOSZENIA W POLSCE WALCZĄCEJ

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. Western 0747 wewn. 10. W ozwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopiśm niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wplacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden lam — £1.10.0 (\$5). Zarazowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaafirowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie adresów prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Uczcie się angielskiego teraz!
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel.: MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków